PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 3.75
Z dostawą na miejsce, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.00
Za granicą . . . . Zł. 5.50

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza: 15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nacz. Redaktor: J. KONARSKI. W zastępstwie: St. ZACHARIASIEWICZ. Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Senatorska 6. — Tel. Naczelnego Redaktora 239.

Nr. 7409 Lwów, wtorek 5. maja 1925. Rok XVI.

Cała Polska wzięła udział w Swięcie Narodowem.

Czy Austrja będzie przyłączona do Niemiec? — Szczegóły śledztwa w sprawie zamachu w Bułgarji. — Tragiczna śmierć nierządnicy.

Otwarcie Targów Poznańskich.

Poznań, 3 maja. (Tel. G. P.) Na otwarcie Targów Poznańskich przybyli między innymi minister przemysłu i handlu p. Kiedroń, minister spraw wewn. Ratajski w towarzystwie p. Władysławowej Grabskiej i p. Kiedroniowej. Ministerstwo S. W. reprezentował generał Norwid Neugebauer. W towarzystwie p. wojewody goście przybyli na plac Targów, gdzie po przecięciu wstęgi min. Kiedroń wygłosił dłuższe przemówienie.

—o—

Szczegóły śledztwa

W SPRAWIE ZAMACHU KOMUNISTYCZNEGO W BUŁGARJI

Wiedeń, 3. maja. (Tel. P. P.) „N. Fr. Presse" donosi z Sofji: W dalszym ciągu przebiegu rozprawy oskarżony Friedman oświadczył, że otrzymał od zabitego przewódcy spiskowców Jankowa większe sumy pieniężne, które prawdopodobnie pochodziły z Wiednia. Ogółem zorganizowano 5.000 komunistów w grupy po 6 ludzi.

—o—

Belgja nie może stworzyć gabinetu.

Wiedeń, 3. maja. (Tel. G. P.) „N. Fr. Presse" donosi z Brukseli, że przywódca katolików hr. Brockwille złożył w ręce króla misję utworzenia gabinetu, ponieważ nie może liczyć na poparcie parlamentu.

—o—

Sojusz polsko-czechosłowacki.

Doniosłe oświadczenie Benesza.

Paryż, 3 maja. (Tel. G. P.) W wywiadzie udzielonym specjalnemu korespondentowi „Matina", minister Benesz zaznaczył, że porozumienie polsko-czeskie posiada **charakter i podstawy późniejszego sojuszu.** Wobec wielkiej powagi obecnej sytuacji europejskiej, ze względu na sprawę paktu bezpieczeństwa, sprawę przyłączenia Austrji do Niemiec, niepewną sytuację na Bałkanie oraz niebezpieczeństwa bolszewizmu, jest rzeczą wielkiej wagi, **aby Polska i Czechosłowacja szły ręka w rękę.**

Czy Austrja będzie przyłączona do Niemiec?

Włochy protestują, Wiedeń manifestuje.

Wiedeń, 3 maja. (Tel. G. P.) „Tagespost" donosi z Rzymu, że oficjalna agencja „Roma" podaje do wiadomości, iż przyłączenie się Austrji do Niemiec byłoby zwrócone przeciw żywotnym interesom Włoch.

Wiedeń 3 maja (Tel. G. P.) Wczoraj odbyła się z okazji setnej rocznicy przyłączenia się Nadrenji do państwa niemieckiego manifestacja na tutejszym uniwersytecie za przyłączeniem się Austrji do Niemiec.

— —

Na ofiary katastrofy pożaru w Chorostkowie.

Dzięki energicznej akcji „Gazety Porannej" i ofiarności pp. Landesa i Schöncholza, właścicieli kawiarni „De la Paix", z wejść na balkon wspomnianej kawiarni uzyskano w dniu wczorajszym **zł. 395,** z czego, wedle umowy 50% wpłaciliśmy do kasy T. S. L., zaś **pozostałe zł. 197 gr. 50** złożone jest w Administracji naszego pisma przy ul. Senatorskiej l. 6, do rozporządzenia Komitetu Ratowniczego w Chorostkowie.

Pozatem wpłynęły do naszej Redakcji jeszcze następujące ofiary: **p. Witold Zabkoj zł. 20 gr 20,** oraz **ks. Michał Banach zł. 10** — co czyni, wraz z **przeznaczoną przez redakcję „Gazety Porannej" kwotą zł. 50 — sumę ogólną zł. 277 gr 70**

———

Sądzimy, że szerokie koła naszych Czytelników, zachęcone powyższym przykładem zechcą pośpieszyć niezwłocznie z dalszymi datkami, aby ulżyć nędzy setkom nieszczęśliwych pogorzelców, chorzejących pod gołem niebem wraz z maleńkiemi dziećmi. **Kto szybko daje, dwa razy daje!**

Wiedeńskie gniazdo komunistyczne

musi być zlikwidowane.

Wiedeń, 3 maja. (Tel. G. P.) „N. Fr. Presse" donosi z Belgradu: Rząd jugosłowiański ma zamiar poczynić u rządu austrjackiego kroki w tym kierunku, aby znajdująca się **w Wiedniu centrala komunistyczna** została rozwiązana. Rząd ma posiadać dowody na to, że w zamachu sofijskim uczestniczyli komuniści bułgarscy i jugosłowiańscy, **przebywający w Wiedniu.** Kwestja tej centrali ma być poruszona na **konferencji Małej Ententy w Bukareszcie.** Słychać, że **państwa Małej Ententy mają zamiar** uczynić wspólny krok u rządu austrjackiego aby **zniósł prawo azylu dla komunistów zagranicznych, szczególnie dla** jugosłowiańskich.

—o—

WOJNA W MAROKKO FRANC.

Wiedeń, 3. maja. (Tel. G. P.) „N. Fr. Presse" donosi z Paryża, iż urzędowo potwierdza się wiadomość, że z dniem 1. maja rozpoczęły się operacje wojskowe, mające na celu wypędzenie Marokańczyków Riffa ze strefy francuskiej, do której wtargnęli pod przewodnictwem Abdel Kerima. Operacje te rozgrywać się będą wyłącznie na terenie strefy francuskiej.

—o—

ŚWIĘTO 3. MAJA W RYDZE

Ryga, 3 maja. (Tel. G. P.) Z okazji święta narodowego Trzeciego Maja odbyło się tu uroczyste nabożeństwo odprawione przez ks. biskupa Rancana w obecności przedstawicieli rządu, z ministrem Mejerowiczem na czele, korpusu dyplomatycznego i konsulów in corpore, oraz tutejszej kolonji polskiej. Po nabożeństwie poseł polski przyjmował życzenia od przedstawicieli rządu, wojska i dyplomacji popołudniu zaś od kolonji polskiej.

—o—

Wczorajsze uroczystości Święta Narodowego

Na ulicach Lwowa, na pl. Marjackim, na Jałowcu w Teatrze Wielkim wypadły imponująco.

() Przy przecudnej, prawdziwie wiosennej pogodzie odbyła się w tym roku uroczystość Święta Narodowego. O godz. 6 rano **zabrzmiała pobudka orkiestr wojskowych** na ulicach miasta, obwieszczając grodowi całemu, że nastał dzień uroczysty, a równocześnie odezwały się salwy moździeżowe z polanki pod kopcem Unji Lubelskiej.

W pół godziny później Stow. „Gwiazda“ oraz liczna publiczność zebrały się tradycyjnym zwyczajem **na kopcu Unji Lubelskiej**, gdzie odśpiewano pieśni patrjotyczne.

O godz. 7 rozległ się

hejnał z wieży ratuszowej,

odegrany przez trębaczy 17 pułku ułanów

Najistotniejsza część obchodu uroczystości 3 Maja odbyła się jak corocznie na placu Marjackim. Złożyła się na nią

Msza św. polowa

przed ołtarzem, wzniesionym u stóp pomnika Matki Boskiej oraz

defilada wojsk i organizacyj

pod kolumną Mickiewicza.

Już o godz. 8.30 rano zaczęły ściągać ku placowi Marjackiemu oddziały wojskowe i organizacje społeczne, które zajęły wyznaczone dla siebie miejsca na przestrzeni od Teatru Wielkiego do placu Marjackiego. Wojsko uszykowało się wzdłuż ulicy Legionów i ul. Hetmańskiej, na Wałach ustawiły się organizacje i publiczność. Zarezerwowane miejsca przed ołtarzem zajęli Weterani z r. 1863, kawalerowie orderu Virtuti Militari i korpus oficerski, władze cywilne, senat akademicki, Rada miasta Lwowa i strzelnica. Z jednej strony

przed ołtarzem

ugrupowały się cechy ze sztandarami i orkiestra wojskowa, z drugiej chór „Echa“. Straż honorową pełniły organizacje akademickie i skauci.

Rewja wojskowa.

Punktualnie o godz. 9.15 przybył na plac w otoczeniu generalicji **gen. Linde**, który zastępował podczas uroczystości nieobecnego komendanta gen. Malczewskiego. Zabrzmiała orkiestra wojskowa, **a** gen. Linde odbył przegląd wojsk, przejeżdżając wzdłuż całej ulicy Legionów i ul. Hetmańskiej.

Msza św. polowa.

Po ukończonej rewji generalicja zgromadziła się przed ołtarzem, chorążowie poszczególnych pułków ustawili się ze sztandarami na przeznaczonych sobie miejscach, rozpoczęła się solenna Msza Św., celebrowana przez ks. infułata Zajchowskiego. Mszy Św. towarzyszyła muzyka orkiestry 19 pp. oraz chór „Echa“. Po nabożeństwie kapelan wojskowy ks. maj. **Bombas** wygłosił patrjotyczne kazanie w którem wskazywał, iż tak jak Konstytucja 3 Maja była przebudową ducha narodu, tak i obecnie czcząc pamięć tego wielkiego aktu winniśmy baczyć nie tylko na tężyznę fizyczną, ale i na tężyznę duchową w wojsku, szkole i wychowaniu młodego pokolenia.

Po uroczystości religijnej nastąpił

akt uroczysty dekoracji

zasłużonych pracowników policji państwowej, Straży pożarnej i organizacyj obywatelskich, jakoteż ich poszczególnych członków Krzyżami zasługi oraz medalami Konstytucji 3 Maja. **Aktu dekoracji dokonał gen. Linde i wojewoda Garapich**

Następnie gen. Linde odczytał podniosłą mowę imieniem komendanta Malczewskiego, orkiestra odegrała Hymn Narodowy i „Rotę“, poczem gen. Linde i wojewoda Garapich w otoczeniu dostojników cywilnych i wojskowych przeszli na terasę kolumny Mickiewicza i rozpoczęła się

defilada,

która odbyła się w następującym **porządku:**

Otworzył defiladę gen. Thullie w otoczeniu sztabu, poczem przy dźwiękach orkiestry 14 pułku ułanów przedefilował pod dowództwem pułk. Przeździeckiego 14 pułk ułanów Jazłowieckich, dalej postępowały: orkiestra 19 p. p., korpus szkoły kadetów z pułk. Rosnowskim na czele, 19 p. p. (pułk. Zulauf), 26 p. p. z orkiestrą (pułk. Waniczek), 40 p. p. z orkiestrą (pułk. Trojanowski), 13 dywizjon art. konnej (pułk. Bataglia), 5 pułk art. polnej (pułk. Wesołowski), 6 pułk art. ciężkiej (major Baning), a wreszcie oddział policji państwowej kończył defiladę załogi lwowskiej.

Następnie odbyła się

defilada organizacyj,

którą rozpoczęła banderja włościańska z Dublan. Dalej szły: orkiestra kolejarzy, Obrońcy Lwowa, Oddziały przysp. wojsk., Związek strzelecki, M. S. O., skauci, korporacje akademickie, orkiestra tramwajarzy, Sokół II, skautki, Straż pożarna, Związek Legionistów, pracownicy pocztowi, delegacje wiejskie, stowarzyszenia, wychowankowie Braci Albertów.

Defilada trwała przeszło godzinę, a doskonała postawa wojsk budziła prawdziwy entuzjazm publiczności, która licznymi tysiącami brała udział w uroczystości.

Uroczystości ku czci Matki Boskiej, królowej Narodu Polskiego.

W dalszym ciągu uroczystości 3 Maja odbyło się pontyfikalne nabożeństwo w Bazylice, celebrowane przez ks. arcyb. Twardowskiego ku czci Matki Boskiej, Królowej Narodu Polskiego, zaś w sali Tow. Muzycznego, Tow. im. Piotra Skargi urządziło ku czci Matki Boskiej uroczystą Akademję, na którą złożyły się: utwór muzyczny A Sołtysa p. t. „Składanie sztandarów“, przemówienie rektora Makarewicza, oraz wspaniała kompozycja Bacha „Magnificat“.

Wśród dalszych obchodów wymienić należy bardzo interesujące

pokazy wojskowe na Jałowcu,

a to produkcje woltyżerskie oraz walkę piechoty i kawalerji przy demonstrowaniu gazów.

Nadto odbyło się w Teatrze Wielkim przedstawienie sztuki popularnej p. t.: „Kiliński“ Bałuckiego, poprzedzone przemówieniem dra Borowca, zaś wieczór opera Różyckiego „Casanova“, poprzedzona odegraniem Hymnu Narodowego i przemówieniem dra Dwernickiego.

*

Nadto odbyły się z okazji uroczystości 3 Maja nabożeństwa w Zborze ewengelickim i Synagodze postępowej.

Związek Polaków wyzn. mojżeszowego oraz Żyd. Związek obywatelski urządziły uroczysty Poranek w sali Instytutu Technol. i obchód dla młodzieży w szkole im. Sobieskiego.

Uroczystości w Stolicy.

Warszawa. 3 maja. (Tel. G. P.). Przebieg uroczystości narodowej Trzeciego Maja **wypadł** w stolicy **imponująco**. Po nabożeństwie, celebrowanem **przez ks. kardynała Kakowskiego, na którem obecny był Prezydent Rzpltej Wojciechowski, członkowie rządu z prezydentem ministrów Grabskim na czele, korpus dyplomatyczny oraz przedstawiciele wojskowości, odbyła się na polach Mokotowskich rewja wojsk pod komendą gen. Komarzewskiego. Następnie odbyły się zawody, poczem przez dwie godziny odbywał się koncert z udziałem licznych artystów teatrów, urządzony staraniem Towarzystwa radiotechnicznego. Przy głośniach, ustawionych w różnych centrach miasta, publiczność przysłuchiwała się produkcjom. Wszystkie teatry dały okolicznościowe widowiska bezpłatnie.**

W rewji wziął udział cały korpus warszawski, liczący 14.000 ludzi, hufce szkolne, Sokoli, Strzelcy i harcerze. Defiladzie towarzyszył nieopisany entuzjazm.

O godz. 11 odbył się Raut na Zamku, na którym obecny był Prezydent Rzpltej, sfery oficjalne oraz przedstawiciele świata politycznego, nauki i sztuki.

Uroczystości paryskie w dniu 3 maja.

Paryż, 3. maja. (Tel. G. P.) Wczoraj odbyło się w obecności przybyłego z Warszawy ministra Bertoniego uroczyste otwarcie nowego lokalu ambasady polskiej w Paryżu Poświęcenia lokalu dokonał ks. Szymbor.

Wieczorem odbył się obchód z okazji święta Trzeciego Maja, urządzony przez Towarzystwo ... mocy kulturalnej dla emigracji. Ambasador Chłapowski wygłosił przy tej okazji świetną mowę, w której przedstawił postępy, osiągnięte na drodze konsolidacji państwa polskiego. Referat na temat Konstytucji 3 Maja wygłosił prof. Załeski, poczem nastąpiły artystyczne produkcje wieczoru.

Paryż, 3. maja. (Tel. G. P.) Prasa paryska zamieszcza artykuły w związku ze świętem narodowem 3. maja. „Petit Parisien“ podkreśla, że Konstytucja 3. maja przyniosła ze sobą reformy polityczne i socjalne, które były wzorem dla Francji. „Journal“ pisze: Francja winszuje Polsce wielkiego postępu, a zwłaszcza podźwignięcia się finansowego oraz porozumienia z Czechosłowacją. „Matin“ podkreśla osiągniętą przez Polskę konsolidację wewnętrzną i zewnętrzną.

Dzień 3 Maja w Wiedniu.

Wiedeń 3 maja. (Tel. G. P.) Z okazji uroczystości Trzeciego Maja odbyło się w kościele polskim na Rennwegu uroczyste nabożeństwo, na którem obecny był poseł polski p. Wieniawa Kowalski wraz z urzędnikami i całą kolonją polską. Po nabożeństwie poseł polski wydał w salonach poselstwa przyjęcie dla kolonji polskiej.

Z opery.

„CASANOVA“

Opera buffo w 3 aktach. Muzyka Ludomira Różyckiego Libretto Juljana Krzewińskiego.

Pod dodatniem wrażeniem licznych bardzo pięknych momentów wczorajszego wieczoru zaznaczam poważny sukces premiery dzieła L. Różyckiego. „Casanovy“ nie można nazwać operą rdzennie polską ze względu na treść i charakter muzyki przeważnie kosmopolityczny, lecz wybitnem dziełem kompozytora polskiego, który na innem polu położył wielkie zasługi w kierunku wzbogacenia naszej literatury muzycznej.

Premjerę „Casanovy“ poprzedziło (z powodu rocznicy 3 Maja) odegranie Hymnu narodowego i treściwe a interesujące przemówienie p. dra T. Dwernickiego o Konstytucji.

Niektóre ustępy opery Różyckiego (zwłaszcza prolog i akt II „Na dworze Stanisława Augusta“) wywołały sporo niemilknących oklasków, które zniewoliły kompozytora pojawić się na scenie. Doskonałe pod kierownictwem dyr. Milana Zuny wykonanie uwydatniło najeżycie piękno dzieła miejscami pomysłowego, melodyjnego i dość interesującego (jakkolwiek nie jednolitego), nie zdołało jednak pokryć słabych stron libretta, które przedstawia dość melodramatycznie „mixtum compositum“ opery i operetki, nie pozbawione — również jak muzyka — pewnych reminiscencyj. Przedstawiciele głównych postaci wywiązali się wybornie ze swych zadań, a na pierwszy plan wysunęły się postacie Casanovy (p. St. Drabik) i kreacje p. Sydonji Rotowskiej. Niemniejsze powodzenie towarzyszyło postaciom stworzonym przez p. H. Lipowską i p. Z. Dolnickiego i M. Popowiczównę.

Do podniesienia krytycznych wrażeń przyczyniły się też umiejętna reżyserja i mise en scene — oraz piękna dekoracje pendzla prof. Wincentego Drabika przysłane z Warszawy.

Szczegółowe sprawozdanie o walorach kompozytorskich „Casanovy“ i wykonaniu tej opery podam w jutrzejszym numerze. (f. r.)

wionej osobistości, siedzącej w krześle w odległym kącie słychać było wyraźnie podczas tej przerwy. Było ciężkie i zdecydowane jak odgłos piły kamieniarskiej. Ciężyło jak dotykalny kamień. Zdawało się ostrzegać, że na piewszy szept o rzeczy tak oczywiście nieprawdopodobnej jak syrena, zamieni się w chrapanie i dławienie,

— Nie zechcesz mi uwierzyć gdy ci powiem — rzekł Melville.

— W każdym razie powiedz mi.

Mój kuzyn spojrzał na niezajęty fotel obok niego. Był widocznie wypchany najlepszym włosieniem końskim, jaki można dostać za pieniądze, wypolstrowany z nieskończonym mozołem i niemal religijną starannością. Pouczał swojemi, szeroko rozwartemi, zapraszającemi oparciami, że człowiek żyje nie samym tylko chlebem.. O tyle że musi się potem przedrzemać. Najoczywiściej realny fotel!

— Syreny?

Poczuł, że ostatecznie najprawdopodobniej uległ szalonemu złudzeniu, zahypnotyzowany wiarą pani Bunting. Czyż nie możnaby znaleść jakiejś możliwej do przyjęcia interpretacji, jakiegoś frazesu, któryby dał się przerzucić jak most, od prawdopodobieństwa do prawdy?

— To niedobrze — stęknął nareszcie.

Chatteris obserwował go pilnie ukradkiem.

— Oh! nic mnie to do licha nie obchodzi — powiedział i cisnął drugiego papierosa w massywnie dekorowane palenisko kominka. — To nie moja sprawa.

Potem zupełnie niespodzianie zerwał się na nogi i zaczął zbytecznie gestykulować ręką.

— Nie potrzebujesz", powiedział i zdawał się mieć zamiar wypowiedzenia masy słów, którychby należało potem żałować. Tymczasem, zanim jego zamiar dojrzał, powściągnął gestykulacje swej ręki. Wyobrażam sobie, że

szczęśliwy, zjawia się ten wywoływacz wielkich idei, a przy nim ta kobieta bogata i piękna (ona jest piękna) lecz także najlepsza ze wszystkich możliwych pomocnic — dla niego.

— A on odwraca się od tego. Nie jest mu jeszcze to wszystko wystarczająco dobre. Nie porywa jego imaginacji, jeśli państwo pozwolą. To nie jest dosyć piękne dla niego i to cała prawda w tej materji.

— Czego pragnie ten człowiek? Cego oczekuje...

Moralne oburzenie mego kuzyna nie opuszczało go przez całą długość Picadilly i wzdłuż Rotter Kow, i wzdłuż promenady przez ogrody kwiatowe i niemal do Kensington High Street i wokół Serpentyny aż do jego domu i spowodowało, że miał taki apetyt podczas obiadu, jakiego nie miał już od dawna. Życie przedstawiało mu się tego wieczora słonecznie, wreszcie usiadł wygodnie około drugiej godziny po północy, przed zbytecznem zupełnie światłem, rozkosznie trzaskającego ognia w jego mieszkaniu, usiadł aby wypalić jedno z dobrych cygar zanim pójdzie spać.

— Nie — rzekł nagle — ja nie jestem taki. Przyjmuję dary, które Bóg chce mi dać. Próbuję uszczęśliwić samego siebie i trochę innych ludzi także, wypełnić należycie moje małe obowiązki i to jest dosyć dla mnie. Nie badam rzeczy zbyt głęboko i nie spozieram ponad niemi zbyt daleko. Tych trochę starych, prostych ideałów.

— Hm... —

— Chatteris jest marzycielem, niemożliwym ekstrawagant malkontentem. O czem on marzy?.. W trzech czwartych jest marzycielem, a w jednej czwartej zepsutem dzieckiem.

— Marzycielem...

— Inne sny...

— O jakich innych snach ona mogła myśleć?

Kuzyn mój zapadł w głęboką zadumę...

Po pewnym czasie przyszedł do siebie. spojrzał wokół, zobaczył godzinę na swym Rathsbańskim zegarze, porwał się nagle i poszedł spać.

ROZDZIAŁ VII.

Kryzys

Kryzys nastąpił po upływie około tygodnia, mówię około, z powodu znanej nieścisłości Melville'a w tych sprawach. O ile dotyczy to kryzysu zdaje mi się, że wydobyłem z Melville'a wszystko co mógł ofiarować najlepszego. Był silnie zainteresowany, bystro obserwował, a jego więcej niż przeciętna pamięć zatrzymała niektóre kapitalne wrażenia. W każdym razie, dwie osoby z pomiędzy wszystkich, zarysowały mi się pełniej i wyraziściej w tej z trudem odgrzebywanej historji. Przedstawił mi prawdziwą Adelinę i Chatteris'a bardziej podobnego do siebie niż tego, którego zdołałem dotychczas zlepić i zszyć z ułamkowych fragmentów. Nie wątpię, że czytelnik wobec tych rzadkich jasnych oświetleń sprawy w tej tajemniczej historji zawołała wraz ze mną — Bogu dzięki.

Do uczestnictwa w kryzysie powołał Melville'a a telegram, wysłany przez p. Bunting a pierwszym, który objaśniał mu sytuację był Fred Bunting..

— Przybyć pilne, proszę — tak brzmiało wezwanie pani Bunting, któremu nie można było się oprzeć. Kuzyn mój wsiadł do wczesnego pociągu i przybył do Sandgate przed południem.

Pani Bunting, jak się domyślał, była na górze z panną Glendower i poleciła prosić, aby zaczekał, zanim będzie

A mama była bez ceremonji. Powiedziała: — Bardzo się oszukałam na pani, panno Waters — rzeczywiście bardzo, słyszałem...

— A potem?...

— Poprosiła, żeby sobie poszła. Powiedziała, że ładnie nam się wypłaciła za to, żeśmy ją zabrali wtedy, gdy nikt oprócz rybaków nie byłby chciał patrzeć na nią.

— Powiedziała to?

— No, przynajmniej w tem znaczeniu...

— A panna Waters wyjechała?

— W dorożce pierwszej klasy, pokojówka i kufry w drugiej, wszystko w komplecie. Zupełna lady... Nie wierzyłbym, gdybym nie widział tego — to znaczy ogona...

— A panna Glendower?

— Addy? Och, to ją obeszło. Schodzi na dół i robi bladą hrabinę, idzie na górę do siebie i robi złamane serce. Ja to znam. To wszystko jest w porządku. Pan nigdy nie miał sióstr — wie pan...

Fred kunsztownie usunął zasłaniającą go fajkę i ułożył swoją fizjognomję w wyraz poufale porozumiewawczy.

— Przypuszczam, że one to trochę lubią — powiedział Fred poufnym półszeptem. — Takie historje, wie pan. Mabel pewnie tak samo zła. A dziewczęta wszystkie robią co tylko mogą najwięcej z tej sprawy. Słysząc je, pomyślałby pan, że oprócz Chatteris'a nie ma innego człowieka na świecie. Ja nie mógłbym tak emocjonować się, jak one, nawet gdyby mi miano obłupić skórę z nóg. Ładny domek, co? i to na wakacje.

— Gdzie jest gentleman pryncypalny? spytał Melville nieco zirytowany — w Londynie?

— Ja nazywam go gentlemanem bez pryncypiów — powiedział Fred. — Umieścił się tutaj na dole w „Metropolu" „Przylepiony".

był na tyle nieopanowany, że w końcu wypowiedział jakiś zwrot uszczypliwy. Potem wyleciał i popędził ku drzwiom.

— Przestań! — powiedział do odwrotnej strony gazety, trzymanej przez sapiącego członka.

— Że też to można znieść, — rzucił pełnemu godności służącemu przy drzwiach.

Portjer udawał, że nie słyszał — dałby się powiesić prędzej nimby przyznał, że usłyszał.

— To pewnie będzie jeden z tych gości — powiedział portjer niezwykle zgorszony — oto są skutki, jeżeli się wpuszcza tutaj takich młodzików.

VI.

Melville'a napadła chęć pobiegnięcia na nim.

— Przeklęte chłopczysko! — powiedział Melville.

A potem, gdy cały wybuch jego irytacji doszedł do punktu kulminacyjnego, powtórzył z jeszcze większą emfazą:

— Przeklęte chłopczysko!

Powstał i spostrzeł, że członek, który poprzednio spał, spogląda na niego złym wzrokiem. Dostrzegł, że była to twarda i nieprzezwyciężona niechęć i że nie pomogłoby w tym wypadku byle jakie tłumaczenie się. Zwrócił się na pięcie i poszedł ku drzwiom.

Interview ten posłużył memu kuzynowi. Zniknęło przygnębienie i rozterka. Zanurzył się obecnie w kąpieli głębokiego moralnego oburzenia, a jest to najlepszym środkiem na zwątpienie i przygnębienie. Im bardziej rozmyślał, tem bardziej wzrastało jego oburzenie na Chatteris'a. Ten nagły i bezsensowny wybuch zmieniał cały pogląd na sprawę. Usilnie zapragnął spotkać Chatteris'a powtórnie i przedyskutować z nim całą rzecz na nowych podstawach.

— Pomyśl o tem. — Rozmyślał tak żywo i tak wyraziście, że o mało co nie mówił głośno do siebie idąc ulicą. Toczył rodzaj cichego dyskursu w myśli.

Czyż istniało kiedy stworzenie bardziej niewdzięczne i nierozsądne niż tenże Chatteris? Był zepsutem dzieckiem Fortuny, wszystko samo przychodziło do niego, wszystko mu dawano, jego poważne błędy przynosiły mu większą korzyść, niż innym ludziom sukcesy. Dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć ludzi na tysiąc, pękałoby z zazdrości widząc jakie miał szczęście. Niejeden mozolił się całe swe życie i był szczęśliwy doszedłszy w końcu do drobnego ułamka tego wszystkiego, co spadało samo na tego nienasyconego, niewdzięcznego młodzieńca. — Nawet ja — rozmyślał mój kuzyn — mógłbym mu pozazdrościć — wielu rzeczy. — Aż tu, na pierwszy najsłabszy nacisk obowiązków, nie — na pierwszy najdrobniejszy objaw istnienia więzów, taka niesubordynacja, taki protest i ucieczka!

— Pomyśl! — naglił mój kuzyn — mnóstwie o zwykłych ludzi. Pomyśl o tych wielu, którzy cierpią głód.

(Był to z konieczności socjalistyczny sposób dowodzenia, lecz w tej moralnej indygnacji kuzyn mój przyjął go bezwzględnie.

— Pomyśl o tym mnóstwie cierpiących głód, pędzących życie w nieustannym mozole, którzy żyją w obawie, żyją w brudzie, i spełniają razem w sposób cichy i stanowczy z najwyższym wysiłkiem swój obowiązek, a przynajmniej to co uważają za swój obowiązek. Pomyśl o niewinności biednych kobiet na świecie! Pomyśl również o tych wielu zacnych duszach, które marzą o pracy, do której są zdolne, i tak są powstrzymywane i przeładowane zajęciami, że niemogą jej ofiarować. A tu zjawia się ta kreatura, nad którą litować się trzeba, ze swojemi zdolnościami umysłowemi, swemi korzyściami jakie daje stanowisko i los

mogła zrzucić swe brzemię. — Czy panna Glendower niezdrowa? — spytał Melville. — Tak sir, niezupełnie zdrowa — powiedziała pokojówka i widocznie oczekiwała dalszego wypytywania. — Gdzie reszta? — spytał mimochodem. — Trzy młode panny pojechały do Hythe, opowiadała pokojówka, ostentacyjnie nie wymieniając syreny. Melville odznacza się wybitną niechęcią wypytywania służby o ważniejsze kwestje, dlatego nie pytał zupełnie o nic dotyczącego panny Waters. Generalna nieobecność wszystkich w pokoju zajętym zwykle przez całą rodzinę, wywoływała ten sam nastrój, świadczący o kryzysie co i telegram. Pokojówka ulotniła się po chwili oczekiwania.

Przez jakiś czas stał w salonie, a potem wyszedł na werandę. Spostrzegł otuloną we fałdzistą szatę, figurę zmierzającą ku niemu. Był to Fred Bunting. Skorzystał z generalnej dezercji wszystkich, aby użyć kąpieli wprost z domu. Miał na sobie biały bawełniany kapelusz z wielkiemi kresami i kołdry w pasy, a z kąta ust zwieszała mu się fajka, najgroźniejsza męska fajka, o jakiej tylko może zamarzyć dopiero dojrzałe męskie indywidjum.

— Hallo! — zawołał — Mama posłała po pana?

Melville przyznał słuszność tej teorji.

— W domu awantura — powiedział Fred, wyjmując fajkę z ust. Akt ten oznaczał chęć konwersacji.

— Gdzie jest panna Waters?

— Poszła...

— Z powrotem do morza?

— Ależ nie! — Może pan ją schwytać! Pojechała do Hotelu Lummidge z pokojówką. Zabrała świtę.

— Dlaczego?

— Mama zrobiła z nią porządek...

— Z jakiego powodu?

— Harry...

Kuzyn mój zdrętwiał.

— Nareszcie to wybuchło — powiedział Fred.

— Co wybuchło?

— Awantura. Adelina powiedziała, że Harry oszalał z powody niej...

— Z powodu panny Waters?

— Pewnie. Otumaniał. — Nie dbał o wybory — nie dbał o jedzenie. — Zamieszanie. — Nic nie mówił Adelinie, ale zaczęła orjentować się. Zainterpelowała. Następnego dnia pojechał. Londyn. — Spytała co się stało. Trzy dni milczenie. Potem. — Napisał do niej...

Fred podkreślił to wszystko podnosząc brwi w górę, opuszczając kąty ust w dół i kiwając złowieszczo głową. Eh? spytał. A potem aby wyjaśnić rzecz bardziej, dodał. — Napisał list.

— Czy nie napisał jej nic o pannie Waters?

— Nie wiem o c z e m pisał. Nie przypuszczam, żeby wymienił jej nazwisko, lecz śmiem twierdzić, że dosyć jasno to przedstawił. Wiem jedynie to, że przez dwa dni wszystko w domu było jak naprężona i skręcona guma — każdy spleciony w sposób skomplikowany — a potem nastąpił psztyk. Cały ten czas Adelina pisała do niego listy i polewała je łzami i nikt nie mógł nic odkryć. Wszyscy chodzili sino bladzi z wyjątkiem phnny Waters. Była ślicznie różowa, jak zawsze. Przy końcu mama zaczęła wypytywać, Adelina wygadała wszystko, dała Mamie lekki znak, Mama pojęła w tej chwili i bomba pękła.

— Czy panna Waters nic nie zrobiła?

— Nie, to mama zrobiła. Prosto z mostu jak mama umie... O n a nie zaprzeczała. Powiedziała, że nie mogła zapanować nad sobą i że on jest tak dobrze jej, jak i Adeliny. S ł y s z a ł e m to — powiedział Fred bezwstydnie. — Ładna heca co? — zważywszy że on jest zaręczony.

NADESŁANE.

Za spokój duszy
śp. Flojana Zwolińskiego
odbędzie się w kościele archikatedralnym
Msza św. żałobna
dnia 4 maja, o godzinie 7.30 rano, na którą pp. Kolegów, Przyjaciół i Znajomych zaprasza
2509 Żona i dzieci.

Żydowski Klub Mieszczański przypomina swym członkom, że dnia 4. bm. odbędzie się „Plenarne zebranie" o g. 6.30 w lokalu własnym przy ul. Kopernika 26. II. p.



TEATR WIELKI
Poniedziałek 4 bm. „Twórca".
Wtorek, 5 bm „Casanowa".

TEATR MAŁY.
Poniedziałek 4 bm. „Spadkobierca".
Wtorek, 5 bm. „Spadkobierca".

TEART NOWOŚCI.
Poniedziałek 4 bm. „Clo-clo".
Wtorek, 5 bm. „Clo-clo".

Ostrzeżenie!

Doszło do wiadomości redakcji „Gazety Porannej" że niejaki Adam **Kruszyński** podaje się od dłuższego czasu za dziennikarza a nawet „redaktora" „Gazety Porannej". Stwierdzamy, że Kruszyński nie ma do tego żadnych podstaw a występienia jego w tym charakterze należy traktować jako rozmyślne nadużycie.

Pobór rocznika 1904, 1903 1902, 1901, 1900 oraz tych cudzoziemców do 50 r. życia, którzy nabyli obywatelstwo polskie a odtąd do poboru nie stawali odbędzie się od 4 maja do 3 czerwca przed Komisją Przeglądową P. K. U Lwów-miasto, która będzie urzędować w tych dniach o godz. 8-mej

Z za kulis nędzy i występku.

Tragiczna śmierć dawnej nierządnicy.

(—) Lokatorzy realności przy ul. Bartosza Głowackiego 3, zawiadomili wczoraj rano policję, że mieszkająca tam kobieta, notowana w policji obyczajowej, 47-letnia Anna Kotówna, popełniła samobójstwo przez powieszenie się.

Przybyli funkcjonarjusze II. komisarjatu P. P. zastali już zimne zwłoki denatki, uwieszone na żelaznem wieszadle na drzwiach. Lekarz dzielnicowy, dr. Doliński, po stwierdzeniu śmierci, polecił zwłoki odstawić do instytutu medycyny sądowej.

Jak zeznali sąsiedzi, przyczyną rozpaczliwego kroku była nędza, w której denatka znajdowała się od dłuższego czasu, oraz długotrwała, nieuleczalna choroba.

rano w lokalu przy ul. Pijarów l. 53

Zarząd okręgu strzeleckiego uchwalił regulamin rodzaji wsparć pogrzebowych i doraźnych zapomóg. Wpisowe jednorazowo 5 zł., wkładka miesięczna 1 zł. Wpisy przyjmują sekretarz sekcji ob. Wienc każdego wtorku i czwartku od godz. 7—9 wiecz. i każdej niedzieli od 10—12 przedpoł. w lokalu, Zielona 7.

Zarząd okręgu strzeleckiego uchwalił regulamin Koła mandolinistów. Wpisy przyjmuje sekretarz Koła ob. Szydłowski każdej środy i piątku od godz. 5.30 do 7.30 wiecz. w lokalu przy ul. Zielonej 7.

— **Nagłe zasłabnięcie.** Na ul Leona Sapiehy naprzeciw Politechniki zachorował wczoraj nagle Jan Hauer, służący Okręg. Dyrekcji Kasy chorych. Pogotowie odwiozło go do szpitala. Przyczyna zasłabnięcia nie została narazie ustaloną.

(—) **Awantury umysłowo chorego na ul. Legjonów.** Na komisarjat V. PP. sprowadzono wczoraj Jana Kotulskiego, asystenta Izby skarbowej za wywołanie awantury na ul. Legionów. Przybyły później naczelnik kasy skarbowej Józef Szraiger stwierdził że Kotulski jest umysłowo chory, wobec czego odstawiono go do szpitala powsz.

(—) **Kradzież weksli na 20.000 zł.** Włodzimierz Magielnicki, dyrektor Kasy zaliczkowej w Szczercu, doniósł wczoraj policji, że w czasie pobytu w Galicyjskiej Kasie Oszczędności skradziono mu teczkę zawierającą weksle na 20 000 zł.

(—) **Niefortunny amator ciastek.** Osadzono w areszcie Bolesława Smaryńskiego liczącego lat 16, zam przy ul. Gródeckiej 131 za kradzież ciastek na szkodę Abrahama Tuna przy ul Działyńskich 14.

(—) **Usiłowane zgwałcenie.** Jan Semczyszyn, zam. u swej kochanki Apol. Grzybowskiej, przy ul Miłkowskiego 2, usiłował podczas jej chwilowej nieobecności zgwałcić jej 10-letnią córeczkę. Na krzyk napadniętej przybiegła matka i uwolniła ją z rąk rozbestwionego kochanka. Sprawcę aresztowano.

(—) **Ujęcie kieszonkowca** Za kradzież kieszonkową na szkodę A. Piróg zam. w Pasiekach Halickich aresztowano 19-letniego L. Weintrauba zam. w Zamarstynowie.

(—) **Ujęcie dwu rabusiów.** Za usiłowaną kradzież torebki na szkodę nieznanej narazie kobiety, aresztowano Ottona Teyerla i Franciszka Ressinga.

(—) **Za kradzież roweru,** wartości około 200 zł. pozostawionego chwilowo w Rynku przez Józefa Zakałę, aresztowano Józefa Zahalika, 19 lat liczącego, zam. przy ul Alembeków l. 7.

(—) **Nagła śmierć w łaźni.** Wczoraj popołudniu w łaźni przy ul. Żółkiewskiej 64, zmarł nagle na udar serca Grzegorz Majków, kolejarz, liczący lat 53 zam. przy ul. Żółkiewskiej 74. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Apel do dobrego serca Lwowa

Sierota po urzędniku państwowym, chcąc pomóc matce w wychowaniu licznego rodzeństwa, prosi o datki na maszynę. Ułatwi to sierocie zarobkowanie. Przyjdźmy jej więc z pomocą, skuteczną a rychłą. Wszelkie ofiary na ten cel przyjmuje redakcja „Gazety Porannej" (ul. Chorążczyzny 31.)

Kilimy gliniańskie.

We wszystkich składach kilimów spotkać się można z nazwą kilimów gliniańskich, nazwanych tak od miejscowości Gliniany gdzie staraniem dawnego Wydziału krajowego założono pierwszą u nas wytwórnię kilimów. Od lat przeszło 40 istniejąc, wytwórnia ta z każdym rokiem czyni ogromne postępy. Odznacza się ta fabryka nietylko dbając o stronę artystyczną, lecz także pierwszorzędnem technicznem wykonaniem. Do wyrobu kilimów używa gliniańska wytwórnia najlepszej wełny oraz najlepszych zagranicznych barwików, które mają tę zaletę, że nie pełzną i w praniu nie obłażą.

Nie szczędzi też rząd kosztów na utrzymanie stałego artysty w Glinianach oraz na urządzanie konkursów na wzory, do których stają najwybitniejsi artyści.

Wynikiem pracy i ulepszeń kilimkarstwa tamtejszej wytwórni jest pojawienie się gobelinów, które tak pod względem artystycznym jak i technicznym, wcale nieustępują gobelinom francuskim.

Stroną handlową przed wojną zajmował się „Bazar Krajowy". Agenci jego pozyskiwali wiele zamówień zagranicą.

Wytwórnia przechodziła różne fazy, aż wreszcie znalazła stałe locum w „Kilimie Gliniańskim" we Lwowie przy ul. Halickiej 5 i Kopernika 23.

Nadmienić jeszcze godzi się, że w Glinianach istnieją także inne wytwórnie kilimów, które mają prawo używać dla swych wyrobów nazwy „Kilimów Gliniańskich" są to jednak wszystko wytwórnie wojenne, starające się naśladować wzory Krajowej Szkoły Tkackiej.

Nieustającą wystawę przy ul. Halickiej 5, odwiedzać można o każdej porze dnia. Urzędnikom i osobom zasługującym na zaufanie ulgi w spłatach.

Ze sportu.

Radjodepesze „Gazety Porannej"

Bieg na przełaj Berlina.

Berlin. (Radio). Tradycyjny bieg na przełaj Berlina przyniósł w klasie „A" zwycięstwo wrocławskiemu Scholzowi w czasie 1: 31·20. W biegu drużynowym pierwsze miejsce zajęła drużyna Berliner Ath. Clubu.

*

CZARNI — POGOŃ 2:2 (2:0).

Pogoń; M. Kuchar, Gebartowski, Maurer; Gulicz, Fichtel, Hanke; Szabakiewicz, Dr. Garbień, Wacek, Batsch, Słonecki.

Czarni: Winnicki; Hawling, Kmicinski; Witkowski, Kopeć, Wójcik; Müller, Drapała, Sawka, Kopeć IV, Langer.

Sędzia p. Schoör.

Ci, którzy wybrali się dzisiaj poza stryjską rogatkę, nie mieli powodów żałować. Zawody Pogoń—Czarni pełne były emocji i niespodzianek. Już 4 minuta przynosi rzut karny do Czarnych, niewykorzystany przez Batscha. Pogoń przeprowadza kilka ładnych akcji ułatwionych słabymi momentami Hawlinga. W 10 minucie następuje sensacja. Mietek Kuchar zamiast w piłkę trafia w próżnię, ogólne zamieszanie contra Müllera i przy pomocy „niebiesko-czerwonych" wtacza się piłka do próżnej siatki. Czarni podnieceni sukcesem energicznie atakują — Pogoń gra chaotycznie. 16 minuta przynosi Czarnym drugi punkt zdobyty ładnym strzałem Drapały. Pogoń zrywa się, strzał Batscha wpada w ręce Winnickiego Czarni grają szybko, energicznie, prąc długimi passingami szybko w przód. Pogoń, szczególnie pomoc i obrona ma wiele słabych momentów. Na zmiennych atakach przy przewadze Czarnych kończy się pierwsza połowa Na widowni ogólne naprężenie. Po długiej pauzie spowodowanej biegiem sztafetowym, rozpoczyna się druga część. Czarni występują bez Hawlinga, którego miejsce zajmuje Witkowski, pozycję lewego pomocnika obsadza Rudzki.

Początkowo sytuacja niewyklarowana. Pierwszy Słonecki daje impuls do ataku. Energiczne jego biegi pociągają raz po raz napad Pogoni wprzód. Wreszcie 12 minuta przynosi upragniony punkt

zdobyty przez Garbienia z pozycji spalonej. Wyrównanie następuje w 22 minucie pewnym strzałem Garbienia. Zaciekłe ataki Pogoni rozbijają się o energiczną obronę Czarnych. Na 10 minut przed końcem przerywa sędzia p. Schorr zawody z powodu ciemności.

Krytykę drużyn odkładamy z powodu braku miejsca do następnego numeru. N. S.

Lechja—Sparta 2:1 (0:0).
AZS—Jutrzenka 2:1.
Pogoń II.—Czarni II. 3:2

Kraków. (Tel. wł.) Cracovia—Wisła 5:5 (5:1); Jutrzenka — Wawel 2:0 (1:0). **Sztafeta olimpijska** (100+200+400+800) o nagrodę LZOPN. przyniosła piękne zwycięstwo drużynie ILKS. Czarni w składzie Strzelecki, Steckow, Postępski, Kawa w czasie 3.49.8.

Walka ze szczurami.

(.) Plaga szczurów jest jedną z klęsk nowoczesnego życia, wobec których nie można pozostać z rękami założonemi bezradnie.

Zaszczurzenie wielkich miast europejskich jak Londyn, Paryż a także i Warszawa, zaczyna się poprostu przedstawiać tak, że albo

szczury wygryzą ludzi,

albo ludzie muszą sięgnąć do wszystkich środków, jakie dają im wiedza nowoczesna, aby wytępić te niebezpieczne gryzonie.

Żeby uświadomić sobie potrzebę stoczenia takiej walnej, rozstrzygającej batalii z tą wielomiljonową szarą armją, należy sobie uświadomić całe niebezpieczeństwo tej plagi. Szczury nietylko swoją żarłocznością czynią **niesłychane spustoszenia w magazynach i składach** żywności, ale są nadto

roznosicielami najgroźniejszych chorób zakaźnych

jak dżuma, tyfus brzuszny i dziesiątki innych. Nie należy też zapominać, że i ile czują za sobą siłę liczebną, stają się niesłychanie agresywne i napadają ludzi w nocy, podczas snu a nawet i w dzień, zaś ukąszenia te są nader niebezpieczne, a czasem nawet śmiertelne.

Warszawa, w której **300 domów jest poważnie zagrożonych** przez te zjadliwe czworonogi, która wogóle należy do miast najbardziej zaszczurzonych w Europie, zorganizowała u siebie do walki ze szczurami

kolumny dezynfekcyjne,

które mają za zadanie odszczurzyć stolicę.

Anegdaj odbywał się w Warszawie demonstracyjny pokaz walki ze szczurami podczas którego kierownik kolumny walki ze szczurami p. **Jabłoński** obznajamiał ze sposobami tępienia tej plagi. Stosowane metody są następujące: łapki i samotrzaski, trucizny, zastrzykiwanie szczurowi bakcyli specjalnego tyfusu szczurzego i puszczanie go na swobodę, aby inne zaraził, a wreszcie pompowanie do podziemnych nor gazów trujących.

Najskuteczniejszym jednak sposobem jest

polowanie na szczury

przy pomocy jamników i foxterrierów. Na jednem takiem polowaniu w warszawskich Halach Targowych zagryzły psy 33 kg. szczurów.

U nas we Lwowie plaga szczurów daje się także coraz to więcej we znaki, a szczególniej mieszkańcy suteren są poważnie zagrożeni przez te złośliwe gryzonie. Byłoby zatem wielce pożądane, aby i nasz Zarząd miasta zwrócił uwagę na tę szczurzą inwazję i zorganizował z nią walkę na wzór naszej stolicy.

Życie gospodarcze.

Obroty prywatne.

Wczoraj tendencja chwiejna, — kursa w ramach przedwczorajszych. — Obrót słaby.

Dolary amer. 5·18 do 5·18½, **dol. kanadyjskie** 5·15 do 5·15½, **korony czeskie** 0·15 do 0·15⅛, **leje** 0·02¼ do 0·02½, **franki franc** 0·27 do 0·27½, **frank szwajcarski** 0·99 do 100·00, **funty szterl.** 24·50 do 24·60, **Ruble** a 500 i a 100 za 1 tys. 3·00 zł. do 0·00 zł. **drobne za 1 tys.** 0·00 do 0·00 zł. **niemieckie** tys. stare za 1 tys. 0·00 do 0·00 gr., **korony austr.** za tys. 0·00 do 0·00 gr.

Złoto: 20 kor. 21·70 do 21·80, 20 frank. 19·55 do 19·75, 20 marek 24·65 do 24·80, 10 rubli 26·80 do 27·00 gr.

Srebro: kor. austr. 0·43 — 0·43½, 5-kor. austr. 2·26—2·30, floreny 1·16—1·18, srebr. ruble 1·82—1·83 kopiejki za rubel 0·80—0·82.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 40 gr. drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonjalne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

Z Drukarni Sp. Akc. Wyd. pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpowiedzialny red.: Marjan Maśnicki.